Nr. 39. Lwów dnia 29. Września 1900. Rok XXXIII. Tom LXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika“ bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 15 h. od wiersza trzy razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Redakcya i Administracya „Rolnika“ ul. Słowackiego 1. S. II. piętro.

TREŚĆ:

Konkurs maszyn rolniczych w Tarnopolu.

Staraniem Tarnopolskiego Oddziału c. k Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbył się w Tarnopolu na polach próbnych konkurs maszyn rolniczych w dniu 27. lipca b. r. Konkurs obesłany był maszynami liczniej jeszcze niż w roku zeszłym: przysłano 9 żniwiarek, z tych 4 wiązałki, 1 kosiarkę, 6 siewników (z tych pięć rzędowych) i znaczniejszą ilość narzędzi do uprawy roli, jak kultywatorów, pługów jedno i wieloskibowych i t. p.

Do komisyi sędziów należeli: prezes tarnopolskiego Oddziału p. Tadeusz Fedorowicz, pp. Dr. Stanisław Mandl, Ignacy Podlewski i Leon Podlewski.

Nagrody przyznano następujące: 1) srebrny medal za żniwiarkę ***Albion*** i kultywator ***Planet junior*** firmie „Clayton i Shuttleworth“ we Lwowie; 2) również srebrny medal za wiązałkę ***Mc. Cormicka*** i siewnik rzędowy Kühnego ***Mosoni-Drill*** firmie „Dom dla Ziemian“ we Lwowie.

Żniwiarki. Próby żniwiarek odbyto na życie gdyż dojrzałej pszenicy nie było na ten dzień w pobliżu miasta do dyspozycyi. Najważniejszymi zaletami żniwiarek jak wiadomo są: 1) dokładna i dobra robota tak co do żęcia i odkładania, a więc odpowiednio szybki ruch nożów, możliwość osiągnięcia jak największych różnic w wielkości tak snopa, aby przy nierównej gęstości zboża można żądaną wielkość snopa utrzymać, w szczególności zaś, aby i w rzadkiem zbożu żniwiarka odkładała snopy dość duże; dalej jak każdej maszyny rolniczej: 2) lekkość i 3) trwałość (więc o ile możności jak najprostsza konstrukcya, która i do trwałości się przyczynia i obchodzenie się z maszyną ułatwia).

Wszystkie te trzy zalety żniwiarek a raczej obie ostatnie, stoją niejako w sprzeczności do siebie. Najdawniejsze fabrykaty, jeśli posiadały pierwszą, to przeważnie bez drugiej i trzeciej, a można powiedzieć, że i najnowsze, u których co do lekkości ogromne postępy zauważyć można — trzecią t. j. trwałością i prostotą budowy rzadko się odznaczają. A przecież ważnym czynnikiem jest, by maszyna była pewną, niezawodną (verlässlich) t. j. by wyprawiwszy ją w pole, można być spokojnym, że się niespodziewanie nie zepsuje i nie spowoduje tem przerwy w robocie, a temsamem i zawodu, który w tak gorączkowym czasie, jak żniwa (szczególniej na Podolu, gdzie wszystko prawie równocześnie dojrzewa) jest bardzo dotkliwy, a nieraz i kosztowny.

Ponieważ żniwiarka *Albion* (niewiążąca) posiada wszystkie te trzy zalety, przyznano jej między zwykłymi żniwiarkami pierwszeństwo i jak już wspomniałem, srebrny medal. Dokładny i szczegółowy opis jej zalet t. j.: nadzwyczaj starannej i trwałej budowy, przy niewielkim oporze w robocie, łatwej manipulacyi przy obsłudze i regulowaniu, umieścił p. Tadeusz Fedorowicz w Nrze 36 Rolnika; pomijam więc ją tutaj, tembardziej, że zdanie p. Fedorowicza podziela też komisya sędziów*)

*) Przy konkursie wykazywał siłomierz 150 kg Było to jednak wynikiem wadliwego ustawienia grabi, które o stół silnie tarły, i grubej warstwy lakieru na częściach żelaznych, również silne tarcie powodującej. Na poprawianie grabi czasu nie było, natomiast przekonała się komisya sędziów na polach p. Fedorowicza że Albion tylko 120 kg. siły spotrzebuje.

Drugie miejsce przyznano żniwiarce *Light Reaper*, W. A. Wooda, wystawiony przez firmę Clayton i Shuttleworth. Żniwiarka ta, która przy konkursie zeszłorocznym pierwszeństwo uzyskała, tym razem tylko przez Albiona została prześcigniętą. Odznacza się ona jak już w zeszłorocznem sprawozdaniu podniesiono, bardzo dobrą, stosunkowo mniej niż inne skomplikowaną konstrukcyą i lekkością. Przenośnia jest trybowa, tak na noże jak na odkładający aparat, tryby i cały prawie mechanizm są okryte, skutkiem czego, nie zanieczyszczają się kłosami ani ziemią, co przyczynia się do trwałości żniwiarki. Główny mechanizm jest umieszczony bardzo blisko dużego koła (patrz zeszłoroczne sprawozdanie Nr. 34 Rolnika), wskutek czego maszyna cała w dobrej porusza się równowadze. Wadami tej żniwiarki są jedynie: nieco za wolny ruch nożów, przez co zacinają się one niekiedy w zbożu zachwaszczonem lub koniczyną podsianem (dzięki tym wolniejszym obrotom jednak mniej się stosunkowo żniwiarka zużywa) i trochę za uciążliwa manipulacya przy ustawianiu maszyny do transportu. Oś dla małego kółka przytwierdza się w tym wypadku do podniesionego stołu, a nie do głównego korpusu maszyny, gdy przeciwnie u żniwiarek Albion. Favorita i fabryki węgierskich kolei państwowych oś tę przytwierdza się do korpusu, co jest łatwiejszem do uskutecznienia i maszynie daje pewniejsze oparcie.

Regulowanie pięciu odmiennych wielkości snopa uskutecznia się bardzo łatwo nawet w czasie ruchu za pomocą dźwigni dostępnej woźnicy z koziołka, tak, że odkładają albo każde, co drugie, trzecie, czwarte lub piąte grabie. Może też woźnica, co jest ważnem przy bardzo rzadkiem zbożu, zatrzymać za pomocą drugiej dźwigni nogą cały aparat odkładający: grabie w takim razie wtedy tylko odkładają, gdy on dźwignię puści. Siłomierz wykazywał przeciętnie około 130 kg. oporu w robocie.

Żniwiarka ***Favorita*** fabryki Hofherr i Schrantz wystawiona przez firmę S, A. Bubera Synowie we Lwowie, znana nam również z zeszłorocznej próby, odznacza się przedewszystkiem konstrukcyą prostszą niż u wszystkich innych żniwiarek. Wprawdzie dowolność regulowania wielkości snopa jest znacznie mniejszą, bo odkładają albo każde albo co drugie albo co czwarte grabie i w rzadkiem zbożu snop wypada nieco za mały, gdzie jednak robotnik nie jest bardzo trudny i składanie dwóch lub kilku garści na jeden snop nie podroży wiązania, moment ten jest bez doniosłości: natomiast aparat odkładający jest tak mało skomplikowany, że zepsuciu ulegać nie może. Daje się on za pomocą odpowiednich śrub do stołu bardziej nanachylić lub oddalić tak, że grabie wedle woli wcześniej lub później od stołu się podnoszą. Blok u osady grabi porusza się między dwoma szynami, grabie mają przeto tem pewniejsze oparcie i nie mogą te osady tak łatwo się rozchwiać. Jest w całej tej konstrukcyi jednak ta zła strona, że grabie przygartujące poruszają się także równolegle ze stołem i muszą być z miejsca bardzo dokładnie ustawione, aby zbierającego się na stole snopa nie rozrzucały. Tryby wszystkie są zupełnie zakryte, przez co wszelkie zanieczyszczenie wykluczone. Podnoszenie stołu do transportu jak już wspomniałem, łatwe i wygodne: to też zniwiarka ta nadaje się szczególniej dla gospodarstw nie mających do dyspozycyi maszynisty lub biegłego kowala. Szybkość nożów jest bardzo znaczna, większa niż u innych żniwiarek (oprócz Albiona), wskutek czego żniwiarka ta tnie spokojnie i bez zacinania się najgęściejsze i najbardziej zachwaszczone zboże. Ruch żniwiarki jest dzięki małej komplikacyi mechanizmu cichy i równy i mimo, że żniwiarka jest masywniejsza i na wagę cięższa od innych, opór w robocie nie przekraczał 140 kg. Tym ostatnim okolicznościom i swojej silnej budowie zawdzięcza „Favorita" trzecie miejsce.

Żniwiarka ***Daisy*** fabryki Mc. Cormicka okazała się powtórnie niezwykle lekką, siłomierz wskazywał od 95° po 100 kg. a więc znacznie niżej od wszystkich innych żniwiarek. Robota tak co do żęcia jak odkładania pod każdym względem doskonała (można odkładać nawet co szóstemi grabiami lub jak u Light Reaper odkładanie zupełnie zatrzymać. Jedyną wadą tej żniwiarki jest nieco zanadto filigranowy a przytem skomplikowany i odkryty, łatwo więc zanieczyszczeniu podlegający mechanizm. Przenośnia na aparat odkładający jest łańcuchowa. Ruch nożów jest odpowiednio szybki.

Żniwiarka ***Handy*** jest wierną kopią żniwiarki Daisy, wykonana przez fabrykę Umrath i Spka. w Pradze, do tego stopnia, że ani w konstrukcyi ani w jej działaniu żadnej różnicy dopatrzeć się nie było można. Siłomierz wykazywał zupełnie to samo. To też wobec tego, że jest to fabrykat austryacki, żniwiarka ta naszem zdaniem powinna być znacznie tańsza od oryginału, inaczaj bowiem reputacyi wyrobu Mc Cormicka zwalczyć nie potrafi (Obecnie ceny obu żniwiarek są jednakie).

Żniwiarka fabryki węg. kolei państwowych wystawiona przez firmę Hipolit Rogowski w Tarnopolu i Zygmunt Parness w Podwołoczyskach, z którą również powtórnie na konkursie się spotykamy, jest konstrukcyą nieco zbliżona do obu poprzednich. Specyalnością jej są: blaszany stół, i możliwość zwracania całego aparatu odkładającego na prawo lub na lewo za pomocą osobnej śruby przez co grabie wcześniej lub później na stół zapadają. Regulowanie lub chwilowe zatrzymywanie aparatu odkładającego podobne jak u Daisy. Działanie dobre, siłomierz wykazywał 150 kg. O manipulacyi przy podnoszeniu stołu już wspomniałem.

Porównując żniwiarki powyższe ze względu na ich lekkość otrzymujemy następujący porządek:

1. Daisy i Handy
2. Light Reaper
3. Albion i Favorita
4. Żniw. węg. kolei państw.

ze względu na silną i trwałą budowę:

1. Albion i Favorita
2. Daisy i Handy
3. Żniw. węg. kolei państw.

Wiązałek stanęło cztery do konkursu pierwszeństwo przyznano wiązałce ***M. C. Cormicka*** wystawionej przez Dom dla Ziemian: Konstrukcya jej jest prostsza niż innych, dźwignie wszystkie do regulowania i puszczania w ruch służące najłatwiej z siedzenia dostępne, aparat żnący po prawej stronie umieszczony, tak że łan objeżdża się na prawo, (*Rechtschneider*) sam aparat wiążący jest bardzo prostej budowy, z niewielu częś i się składa i wiąże węzły mocne, które rozwiązać się nie dają — a to uznano jako zaletę.

Żniwiarka Wooda wiąże węzły dające się rozwiązać, na to by sznurków przy młocce nie rozcinać. Byłoby to dobrą stroną, gdyby można mieć nadzieję odebrania tych sznurków. Na taką rzetelność naszego robotnika niestety jednak liczyć nie można, a przytem rozwiązywanie więcej czasu zabiera niż rozcięcie — i do tego samego celu te kawałki szpagatu służyćby już w każdym razie nie mogły, — Przeto węzły nie dające się rozwiązać są lepsze bo dają pewność, że przy zwózce i sterceniu snop się nie rozleci.

Oddalenie powrósła od uzioru, jak też cienkości wiązania dają się łatwo z kozła regulować. Robota żniwiarki była bez zarzutu, chód cichy i spokojny, siłomierz wykazywał przeciętnie 242 kg jest więc ona najlżejszą ze wszystkich konkurujących

2. Wiązałka fabryki ***Massey Harris*** przez firmę Schalatnay & Kröschel w Pradze której przyznano drugie miejsce, szła w robocie równie cicho spokojnie i lekko, bo ze zużyciem 245 kg. siły pociągowej i z bardzo dobrym efektem; ścierń była równa, snopy jednakie, dobrze związane. Węzły takie-same jak u poprzedniej, ustępuje jej jednak ta żniwiarka pod dwoma względami:

1. chodzi w lewą stronę (*Linkschneider*) t. z. aparat wiążący jest z prawej, a żnący z lewej strony umieszczony.

2. sam przyrząd w którym węzeł się tworzy, jost nieco więcej skomplikowany i dźwignie do regulowania i puszczania w ruch całej maszyny nie tak wygodnie dla woźnicy umieszczone.

3. Wiązałka ***W. A. Wooda*** przez firmę Clayton i Shuttleworth wystawiona otrzymała trzecią lokacyę. Cały jej mechanizm jest więcej skomplikowany i trochę cięższy od poprzednich, węzły zaś, jak wyżej wspomniano dają się rozwiązywać. Działalność jej jest zresztą zupełnie bez zarzutu: siłomierz wskazywał 275 kg. Chodzi na prawo (tak jak Mc. Cormicka).

Wiązałka ***Jones*** fabryki Plano dostarczona przez firmę Józef Friedländer we Wiedniu, szła najciężej mimo iż budowa jej jest na pozór lekka a konctrukcya stosunkowo mało skomplikowana, siłomierz wskazywał między 280 a 320 kg., więc przeciętnie 300 mkg. — Konstrukcya jej ma dwie osobliwości; mianowicie: kółko rozpędowe dla całego aparatu wiążącego, który nawet po zatrzymaniu maszyny jeszcze chwilę pozostaje w ruchu, (co wydaje się być bardzo praktyczne), zaś połączenie aparatu wiążącego z głównym mechanizmem jest zupełnie oryginalne bo uskutecznione dźwignią, a nie jak u innych żniwiarek kombinacyą kółek trybowych z przenośnią łańcuchową. Czy ta druga specyalność ma swoje dobre strony, trudno po jednorazowej próbie osądzić, zdaje się jednak, że przyrząd ten siły nie oszczędza, skoro jak wspomniałem na pozór lekka żniwiarka więcej od innych siły pociągowej zużyła. Umieszczenie wszystkich dźwigni do regulowania jest dla woźnicy bardzo wygodne, obsługa maszyny łatwa i węzły, które wiąże pewne. Aparat tnący po lewej stronie umieszczony. Przyznano jej ostatnie miejsce, bo działalność jej nie była bez zarzutu (trochę się zacinała) i stosunkowo za wiele siły pociągowej zużywa. (Nie jest wykluczonem iż działo się to z winy montera, który maszynę prowadził.

Kosiarka ***W. A. Wooda*** firma Clayton i Schuttleworth poddana również próbie na publiskiej murawie jest bardzo silnie i trwale zbudowana, przenośnie są wyłącznie trybowe, szerokość cięcia 4½ stopy, ruch nożów bardzo szybki, chód równomierny. Zasłużyła sobie z tego względu na zupełne uznanie.

(Dokończenie nastąpi).

Nieco ze stosunków rolniczych w Danii.

(*Przyczynek do kwestyi wpływu podziału własności ziemskiej na położenie rolnictwa*).

(Dokończenie.)

Przypuszczamy, że tak daleko idąca przewaga własności mniejszej, włościańskiej nad wielką, powinna już zadowolić zwolenników „uzdrowienia rolnictwa“ przez rozdrobnienie dóbr ziemskich na zagrody chłopskie postarajmyż się śladem wywodów prof. Ruhlanda dowiedzieć się czy rolnictwo Duńskie objawia zwrot ku lepszemu, czy stan tej gałęzi produkcyi można tam uważać za wzorowy i pomyślny? Aby jednak na wypadek negatywnego wyniku, uniknąć zarzutu, że nie samo tylko ukształtowanie się stosunków posiadania ziemi stanowi o rozkwicie rolnictwa, że do tego potrzeba jeszcze ze strony samych rolników pracowitości, oszczędności, racyonalnej organizacyi gospodarstwa, samopomocy w stowarzyszeniach i zapewnienia stosownego kredytu, musimy zatem przypatrzyć się czy rolnictwo duńskie tym wymaganiom czyni zadość? I znowu pod tym względem możemy zaczerpnąć dość szczegółów z dziełka hr. Holsteina. Widzimy tam i wiemy zkądinąd zresztą jak idea współdziałania w Danii u rolników kwitnie, jaka istnieje sieć gęsta stowarzyszeń i spółek rolnych po całym kraju. Ośm większych Towarzystw kredytowych dostarcza kredytu, na niski procent z amortyzacyą, bez prawa wypowiedzenia; liczne inne spółki zajmują się zakupnem wspólnem nawozów sztucznych i paszy posilnej, oraz ułatwieniem sprzedaży produktów rolnych. Spółki mleczarskie, związki dla chowu koni i bydła, chowu drobiu i eksportu jaj, kwitną tam jak prawie nigdzie indziej. Z równą też troskliwością starają się te liczne stowarzyszenia i spółki o postęp techniki rolniczej i ogólnego wykształcenia ludności wiejskiej Nie dziw też, że rolnicy duńscy uważani są przez wielu niemal za wzór, pod względem umiejętności gospodarowania

Z niebywałą gdzieindziej energią umieli oni przystosować produkcyę rolniczą do tak zwanej „konjunktury“ targu światowego; więc umieli uczynić zadość temu żądaniu jakie zawsze podnoszą przeciwnicy ruchu agrarnego, gdy się mówi o upadku rolnictwa.

Od chwili w której wskutek zamorskiej konkurencyi ceny za zboże spadły, starają się duńscy rolnicy ograniczyć do minimum uprawę zboża na sprzedaż, powiększają obszar uprawy roślin pastewnych i przemysłowych i przechodzą do gospodarstwa przeważnie hodowlanego z bardzo przemagającą produkcyą zwierzęcą Jak szybkim krokiem ta przemiana postępowała, widzimy potrosze ze statystyki wywozu z Danii: gdy mianowicie w r. 1878 wywóz netto produktów zwierzęcych z Danii wynosił 19 milionów funtów to w r. 1896 dosięgnął ten wywóz już cyfry 226 milionów funtow.

Znany i przez przeciwników agraryzmu zbyt często powtarzany zarzut „życia nad stan,“ nie stosuje

się również wcale do rolnika duńskiego, tak przynajmniej należy wnosić z tego, co w zestawieniach Holsteina widzimy.

Dokładny i wiarogodny wyciąg z ksiąg gospodarskich jednego z dzierżawców majątku o obszarze 790 hektarów, wykazuje koszta utrzymania domu przeciętnie rocznie 2250 koron duńskich (około 1504 zł.), istotnie chyba to dość oszczędnie!

Podnieść należy w końcu, że w Danii sztuczne wyśrubowanie cen ziemi, wskutek ceł ochronnych dla produktów rolniczych, wcale nie miało miejsca: przeciętna cena mniejszych posiadłości ziemskich w latach 1885—1894 wynosi 588 koron duńskich (około 394 zł.) za hektar, a cena średniej własności jeszcze poniżej tej przeciętnej pozostaje.

Porównywując cenę ziemi w innych krajach środkowej Europy n. p. w Niemczech, gdzie w Bawaryi na glebie wcale nie najlepszej płacą po 1400 marek za *ha* albo w północnych Niemczech w okolicach buraczanych, gdzie cena hektara dobrej roli wynosi 4 do 6000 marek musimy przyjąć ceny ziemi w Danii jako dość niskie.

Jednakże pomimo rozdzielenia gruntów na małe gospodarstwa, pomimo stosunkowo dobrego zaludnienia wsi, w stosunku do przyrostu miast, pomimo niewygórowanej ceny ziemi, pomimo nadzwyczajnego rozpowszechnienia stowarzyszeń rolniczych i spółek, mimo ogólnie za wzorową uznanej techniki gospodarczej i wysokiego stanu wykształcenia ludności, pomimo szybkiej, energicznej przemiany gospodarstw zbożowych na gospodarstwa handlowe, wreszcie pomimo całej oszczędności — a więc jednem słowem mimo wypełnienia całego wzorowego programu niektórych polityków agrarnych, którzy radzi kazania na ten temat prawić — rolnictwo duńskie obecnie wcale nie cieszy się pomyślnym stanem — i tam także przechodzi ono przykrą kryzys.

Widać to z zupełną pewnością ze statystyki zadłużenia własności ziemskiej i liczby subhastacyi, i widzimy zarazem, że kryzys tam dotyka zarówno wielką jak i małą chłopską posiadłość.

Z zastraszającą wyrazistością wyłania się jednak ten smutny stan rzeczy z wyż wspomnianych wyciągów rachunkowych poszczególnych gospodarstw. W jednem z nich, obranem jako przykład, dochód brutto za sprzedane produkta wynosił jeszcze w roku 1889 45.774 koron duńskich a w r. 1896 spadł na 36.693 koron podczas gdy dochód netto czyli zysk czysty zmalał w tym czasie z 18.188 koron zysku w r. 1889, na n i e d o b ó r 389 koron w 1896!

Wszystkie te szczegóły ujawniają do pewnego stopnia, jaką wartość ma ta, często aż do znudzenia powtarzana rada, by przejść od gospodarstwa zbożowego do produkcyi zwierzęcej i uprawy roślin przemysłowych. Wychodzi tam na jaw odwrotna strona takiej zmiany gospodarstw. Pominąwszy już to, że ceny roślin przemysłowych są bodaj czy nie mniej ustalone, jak ceny zboża, to zważyć należy, że rozwój nadmierny intenzywnej produkcyi bydła pociąga za sobą prawie niezmiennie różnego rodzaju zarazy, zaczem idzie zamykanie granic i prawie, że odcięcie zbytu. Wskutek tego rolnicy widzą się zmuszeni, zamiast wywozu bydła żywego, starać się o przeróbkę stosowną na miejscu by wywozić mięso i inne produkta zwierzęce już przerobione.

To wszystko zaś jest tylko możliwe przy pomocy wielkich zakładów do tej przeróbki, i fabryk, urządzonych na podstawie czysto kapitalistycznej. Rolnicy stają się przez to znowu coraz więcej zależnymi od handlu pośredniczącego, a znaczna część ich poprzednich zysków ginie bez powrotnie. Interesujące dane co do tego cośmy właśnie powiedzieli daje statystyka duńskiego wywozu: widzimy z niej, jak rolnicy duńscy przeszedłszy do gospodarstwa przeważnie na chowie bydła opartego, uczuli się wnet zmuszonymi do przeróbki produktów zwierzęcych na wielką skalę na eksport. Gdy w r. 1883 wywóz netto zwierząt żywych wynosił wartość 2,822.945 koron a p r o d u k t ó w z w i e r z ę c y c h wywieziono 38 milionów funtów, to w r. 1896 wartość wywozu zwierząt żywych spadła do 407.525 koron, natomiast wywóz produktów zwierzęcych przerobionych wzrósł do 227 milionów funtów.

Stosunki rolnicze dzisiejszej Danii — kończy prof. Ruhland — uczą jeszcze dosadniej może, niż stan obecny rolnictwa angielskiego — że w o l n o h a n d l o w a p o l i t y k a a g r a r n a nieuchronnie do kryzys i bankructwa rolniczego doprowadzić musi. Choćby podstawy społeczne i gospodarcze ustroju państwowego były najzdrowsze i najracyonalniejsze, niech rząd i rolnicy sami czynią co chcą, to jednak sanacya stosunków rolniczych pozostanie niedoscignioną utopią, jeżeli rządy i rolnicy sami w program swój nie przyjmą zastosowania stanowczych środków przeciw tej rujnującej deprecyacyi produktów rolniczych a w szczególności przeciwko deprecyacyi zboża, które zdaniem Ruhlanda długo jeszcze musi pozostać rdzeniem i podstawą produkcyi rolniczej europejskiej. Zmonopolizowanie przez państwa handlu pszenicą według iście potężnego waszyngtońskiego projektu Mac-Kinleya, o którym donieśliśmy w poprzednim numerze, byłby w tym kierunku dużym krokiem naprzód.

K. M.

Z nowych doświadczeń.

Nawozy sztuczne w leśnictwie. Dr. Giersberg omawia w hanowerskiej „*Land u. Forstwirtsch. Ztg.*“ doświadczenie z nawozami sztucznemi uczynione w Westfalii w majątku Hanlotz koło Fedinghausen, w 1893 r. przy zalesianiu sosną. Po kilkuletniej wegetacyi są już dość wyraźne wyniki nawożenia. Gleba: ubogi bardzo piasek szary dawnego lichego wrzosowiska. Na niej odmierzono trzy wielkie kilkomorgowe parcele i dano na jednę po 4 *q* kainitu i 4 *q* tomasówki na morg, drugiej z rzędu nie zasilano wcale, na trzeciej dano po 8 *q* kainitu i 8 *q* tomasówki na morg. Nawożenie to wykonano w jesieni 1893 a na wiosnę następnego roku zasadzono je zupełnie jednakowo dwuletniemi siewkami sosnowemi. Po 7 latach wzrostu rezultat był tak wybitny, iż warto go zanotować. Oto średnia wysokość sosen na parceli bez nawozu wynosiła 80 do 120 *cm.*; na słabiej nawiezionej dochodziły średnio do 135—175 *cm.*, na najsytniej zasilonej parceli drzewa mierzyły średnio 150 do 225 *cm* wysokości.

Różnice w barwie szpilek były również uderzające, gdy bowiem na parceli nienawiezionej były one jasne z odcieniem żółtawym, to na zasilonych częściach odznaczały się ciemnym soczystem kolorem co świadczyło o zdrowiu i sile roślin. Pomiary ostatniego przyrostu pędu głównego wykazały na nienawiezionej parceli przeciętnie 25 *cm.* na nawiezionej słabo 45 *cm.* na silnie nawiezionej przyrost ten wynosił przeciętnie 75 *cm.* Jest to rezultat tak pomyślny, że chyba może nie je-

dnego leśnika zachęcić do robienia prób w tym kierunku, na ziemiach zwłaszcza z natury bardzo ubogich i w kulturach wykazujących słaby lichy przyrost.

Dotychczasowe wyniki prób uodpornienia bydła i świń przez pojenie mlekiem krów chorych na zarazę pyska i racic.

O badaniach prof Dra Winklera w Giesen, który spostrzegł, że mleko krów chorych na zarazę pyska i racic może być użyte jako środek ochronny przeciw tej chorobie pisaliśmy w swoim czasie w Rolniku. Rzecz była istotnie bardzo interesująca, gdyż środek byłby łatwy i niezbyt kosztowny. Od tego czasu Winkler nie spoczywał i dalej badania swe prowadził, a niedawno przedstawił ich wyniki w bardzo ciekawym referacie na zebraniu górno-heskiego związku weterynarzy w Giessen

Pierwszą podnietą do tych badań było spostrzeżenie wielokrotnie uczynione, że w gospodarstwach tych w których zaraza pyskowa panowała u bydła, świnie przeważnie były od niej zupełnie wolne, pomimo iż żadnych ochronnych środków nie zastosowywano Fakt ten znany od dawna wielu weterynarzom nie był należycie wyjaśniony, gdyż o naturalnej odporności świń przeciw tej zarazie nie mogło być mowy, wiadomo bowiem, że nierogacizna a zwłaszcza prosięta ssące nadzwyczaj silnie na nią zapadają. Ponieważ w tych wszystkich wypadkach dostawały świnie mleko krów chorych podgrzane (niegotowane) albo tylko z gorącemi ziemniakami rozrobione więc nasunęło to Winklerowi przypuszczenie, iż w mleku krów chorych na zarazę pyska i racic znajduje tię coś, co (po poprzedniem zniszczeniu zarazków przez ogrzanie) wprowadzone do organizmu zdrowego, czyni go odpornym przeciw chorobie.

W tym kierunku wykonane próby wykazały, iż rzeczywiście tak jest. Dawano bydłu mleko krów chorych, ogrzane do pewnego stopnia i wprowadzono je do obory silnie zarażonej. Czterem sztukom, które po napojeniu mlekiem takiem nie zmieściły się do tej samej obory wysmarowano pyski śliną bydląt chorych.
I istotnie przypuszczenie Winklera okazało się trafne, gdyż te sztuki bydła, które dostawały mleko bydląt chorych na zarazę pyska i racic, podgrzane do temperatury 65 80° C. pozostały zupełnie odporne i nie uległy wcale zarazie, podczas, gdy dwie sztuki, którym dano mleko takie samo ale przegotowane umyślnie przez kwandrans, zachorowały zaraz po wprowadzeniu do zarażonej obory. Zdaje się więc, że zbyt silne i długie podgrzanie i zagotowanie niszczy w mleku materyę uodporniającą.

Ilość mleka potrzebna do takiego uodpornienia zwierzęcia wynosi podług prób Winklera przy ośmiodniowem pojeniu ochronnem, dla świń i bydła młodego do $^1/_2$ roku 1—3 litrów, dla bydła starszego i świń dorosłych 4—6 litrów dziennie. Dalsze badania w tym kierunku przedsięwzięte, które Winkler prowadzi, wykażą później, jaka najlepsza jest temperatura do której trzeba mleko ogrzać, a także jaką najmniejszą ilością mleka można taki pomyślny skutek osiągnąć.

Dalej stwierdził Winkler, że nawet mleko od krów, które niedawno zarazę przebyły, posiada również własności uodporniające, jak długo jednak po przebyciu zarazy, to pozostaje jeszcze do dalszego zbadania. Także i mleko zbierane, maślanka i serwatka nawet o ile pochodzą z obory zarażonej po ogrzaniu od 75 - 80° C. mają posiadać zdolność immunizowania. Badania Winklera nie są jeszcze wcale skończone ale ma on to przekonanie, że chociaż ta jego metoda uodporniania nie może uchodzić za właściwe szczepienie ochronne, gdyż trzeba mieć dużo sztuk chorych, aby od nich mieć tyle mleka co potrzeba dla innych zdrowych, to jednak może być środkiem, w pewnych razach bardzo pożądanym, do stłumienia zarazy już wybuchłej, do ochronienia jakichś cenniejszych sztuk, lepszych obór, czy chlewni i t. p. Być może także, że ta metoda Winklera w połączeniu z jakimś innym środkiem ochronnym będzie skuteczną i ograniczy rozszerzanie się zarazy z okolicy w okolicę.

Na razie zachęca on do licznych prób w tym kierunku, w gospodarstwach hodowlanych. Sam również nad tą kwestyą dalej będzie pracował.

Z praktyki gospodarskiej.

O przechowaniu ziemniaków.

Szanowna Redakcyo! W jednym z dawniejszych numerów Rolnika przeczytałem o sposobie przechowywania kartofli w głębokich dołach, jako o bardzo dobrym.

Sposób ten rzeczywiście jest takim i używany przez wszystkich włościan w okolicy, w której przebywam, ale tylko przez włościan, w ogóle przez posiadaczy kilkumorgowego gruntu, bo dla większych posiadaczy sposób ten zupełnie zastósować się nie da a to z przyczyn następujących:

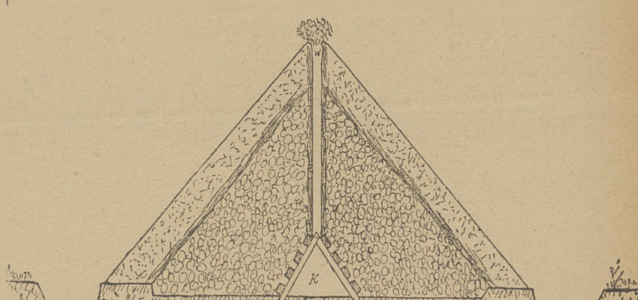
Miejsce na doły musi być jak powiedziano w Rolniku o przepuszczalnej ziemi, o którą nie wszędzie łatwo, bo nawet włościanie dla swej małej ilości kartofli muszą szukać często po za obrębem swoich budynków, nawet dość daleko.

Kopanie takich wielkich i głębokich dołów jest stanowczo za kosztowne, tem bardziej jeżeli się uwzględni, że ich raz na dłuższy szereg lat w jednem miejscu wykopać nie można. Konieczny warunek, by ziemiaki były zupełnie suche, trafia na nieprzezwyciężone trudności przy większej ilości, szczególnie w roku mokrym.

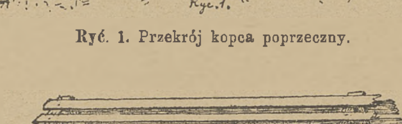
Ośmielam się przeto podać sposób, jakiego używam od dłuższego czasu z bardzo pomyślnym skutkiem.

Z zawodu jestem leśnikiem i sposobu tego używam z równie dobrym skutkiem do przechowania żołędzi, jednakowoż żołąd żmusi być poprzednio starannie przesuszoną

Na miejscu przeznaczonem na ziemiaki wyznaczam prostokąt $1^1/_2$ m szeroki, a długi stosownie do ilości kartofli. Ziemię z tego prostokąta na głębokość łopatki wyrzucam na zewnątrz. Na tak wybranym z ziemi prostokącie, (patrz ryc. 1 i 2) zabijam środkiem, wzdłuż



Ryć. 1. Przekrój kopca poprzeczny.



Ryć. 2. Drabinki tworzące kanał środkowy.

całej długości krokiewki, 30 cm długie w odstępach metrowych. Do tych krokiewek po jednej i drugiej stronie przybija się cienkie łaty lub tyki jak do fasoli, tak

gęsto, aby kartofle pomiędzy tyczkami nie przelatywały. Na tak urządzony kanał, sypie się kartofle wprost z pola przywiezione w pryzmat o zwykłych rozmiarach i następnie okrywa się słomą a w końcu ziemią wybraną poprzednio z prostokąta i rowku, który naokoło kopca zrobić należy. (Porównaj rysunki obok). Wyloty kanałów pozostają nienakryte aż do nastania mrozów, w którym to czasie zatyka się je nawozem. Na zimę przykrywam kopiec jeszcze liśćmi.

Można także w odstępach dwumetrowych porobić kominy, jak to na przekroju uwidoczniłem ale u siebie dopiero pierwszy raz to zrobiłem zwożąc bardzo wilgotne ziemiaki.

Drabinki tworzące kanał, można naprzód osobno zrobić i przez stosowne nachylenie utworzyć kanał. Zrobione starannie służyć mogą na lat wiele.

A. Cz.

Kronika.

Ankieta w sprawie handlu terminowego zbożem. Ministerstwo rolnictwa przygotowało już plan ankiety w sprawie handlu terminowego zbożem. Przeprowadzeniem tej ankiety zajmuje się komisya składająca się z 16 członków pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa p. dra M. W. v. Beck'a, Przygotowano kwestyonaryusz zawierający 47 pytań; kwestyonaryusz ten zostanie rozesłany do 73 rzeczoznawców. Ankieta odbędzie się między 11. października a 17. listopada Ażeby ułatwić odpowiadającym na pytanie zoryentowanie się w całej sprawie, wydało ministerstwo jako materyał dzieło o zbożu w handlu wszechświatowym (Das getreide im Weltverkehr) Dzieło to składa się z trzech części: I. Tabele statystyczne dotyczące produkcyi, spożycia, cen, taryf przewozozowych i t. p II. Graficzne przedstawienie wahań cen zbożowycg za lata 1869—1898 na rynku zbożowym we Wiedniu i za lata 1886—1898 na rynkach we Wiedniu, Londynie, Paryżu, New-Yorku i Odesie. III. Objaśnienia do wyszczególnionego materyału. Objaśnienia te zawierają przedstawienie rozwoju produkcyi zbożowej w Europie i innych częściach swiata, obraz handlu zbożem w ważniejszych miejscach jego produkcyi, zapotrzebowanie zboża na swiecie całym, wahanie cen zbożowych i wreszcie historyę handlu terminowego zbożem na giełdach europejskich i amerykańskich.

Wiadomość ważna dla hodowców bydła W Rosyi powzięto stały zamiar podniesienia i uszlachetnienia krajowych ras bydła importem wyborowych rozpłodników z zagranicy, z okolic mających w hodowli bydła rasowego ustaloną opinię i sławę. Rząd rosyjski przeznaczył nawet znaczne fundusze na poprawienie ras bydła dla właścicieli, których udziela jako subwencyi i jako pożyczki. Z tego powodu Towarzystwo centralne zawiązane w Berlinie (Poethenerstr. 39), celem korzystniejszego spieniężenia inwentarza, wysłało na wystawę bydła hodowlanego odpowiednich znawców. Wystawa odbywała się w Moskwie od dnia 9 do 14 maja, r. b. Rząd rosyjski przyrzekł wszelką opiekę, celem wywozu bydła tego z Niemiec a dostawienia szczęśliwego do okolic w głębi Rosyi położonych, w których zachodzi potrzeba bydła rozpłodowego.

Powód do starania się o poprawę bydła jest następujący: pismo „*Soputnik-Zdorowja*“ donosi, że jakość bydła dowożonego na targi petersburskie, pogorszyła się w ostatnim czasie; są dni takie, że całe stado bydła, dostawionego na rzeź na targu petersburskim, stanowią wyłącznie chude woły, a opaśne ciężkie woły czerkieskie, dawniejszy główny kontyngent bydląt na rzeź dostarczanych na targi petersburskie, już wcale na targach tych niebywają widziane.

Na targ petersburski kierują handlarze dostawy ze Syberyi, Turkestanu, ze stepów kirgiskich, z nad Wołgi, z południowych zachodnich i z centralnych północnych gubernii tak, iż cała prawie Rosya zainteresowaną jest w tych dostawach. Pismo to celem usunięcia przyczyn zaniku wyborowego mięsa, proponuje następujące środki:

1. Rolnicy winni bydło na rzeź sami hodować.
2. Ceny za przewóz bydła żywego winne być zniżone, a bieg pociągów przyspieszony.
3. Wyrabiać należy wozy urządzone jedynie do przewozu bydła żywego.
4. W centrach głównych produkcyi należałoby pobudować rzeźnie i urządzić przystanie dla bydła.
5. Celem przewozu mięsa, powinny wagony zaopatrzone być w chłodniki.
6. Na targach należy ustawić wzorowe komisye targowe, z urzędnikami, którzy złożyli przysięgę na uczciwość.

Gdy tych kilka warunków dopełnionych będzie, a bydło zagraniczne znajdzie stały odbyt, natenczas stosunki się tam poprawią, a i nasi hodowcy jeżeli zawczasu z Rosyą w stosunek wejdą mogą zyskać nowy korzystny rynek zbytu *Ziemianin.*

Tłumienie pomoru nierogacizny. Dziennik ustaw państwowych ogłosił rozporządzenie cesarskie, zmieniające niektóre przepisy rozporządzenia z dnia 2. maja 1899 r. w sprawie zapobiegania zarazie nierogacizny. Zmiany te opierają się na uchwałach ankiety, która dnia 3. lipca b. r. obradowała w Wiedniu, licząc w swem gronie delegatów prawie wszystkich korporacyj rolniczych. Rząd wydał z powodu bezrobocia parlamentarnego nową ustawę w formie rozporządzenia cesarskiego, w którem uwzględnił w znacznej mierze życzenia rolników. Zasadnicze znaczenie w nowych przepisach posiada zaprowadzenie czterdziestodniowej obserwacyi podejrzanych o chorobę zwierząt, tudzież nowej klasyfikacyi odszkodowań, jak również przywrócenie 50-procentowego odszkodowania za zabite zwierzęta.

Czterdziestodniową obserwacyę weterynarską zarządzić może krajowa władza polityczna na prośbę właściciela zwierząt, lub na wniosek komisyi dla zarazy, jeżeli nie zachodzi niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy; w innych wypadkach następuje jak dawniej bezwarunkowe zabicie podejrzanych sztuk. W sprawie pytania, czy podejrzane o chorobę zwierzęta należy zabić, czy też oddać pod obserwacyę, przysługuje stronie interesowanej przeciwko orzeczeniu władzy krajowej rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Za te świnie, które po zarządzonem przez władze zabiciu, uznane zostaną za wolne od zarazy, skarb państwa wypłaca właścicielowi odszkodowanie, a mianowicie: za świnie na rzeź 95% przeciętnej ceny targowej; za opasowe kwotę, wyznaczoną przez władzę polityczną w porozumieniu z oficyalnemi korporacyami rolniczemi; za rozpłodowe kwotę, oznaczoną dla sztuk opasowych z dodatkiem 25% nadwyżki.

Za te sztuki, które zabito z urzędu i po zabiciu skonstatowano zarazę, skarb państwa wypłaca odszkodowanie, wynoszące 50% wartości, jeżeli właściciel nie ponosi żadnej winy w zawleczeniu zarazy, lub ominięciu obowiązujących przepisów.

Rozporządzenie to zyskuje moc obowiązującą w ośm dni po ogłoszeniu.

Wystawa rolnicza w Winnicy. W Winnicy otwartą już została wybornie urządzona wystawa polskiego Towarzystwa rolniczego. Uczestników wystawa liczy około 200. Z pawilonów powszechną uwagę zwraca pawilon Zakładu hodowli nasion zbóż szlachetnych i buraków cukrowych, Buszczyńskiego i Łążyńskiego z Niemiercza na Podolu ros., wzniesiony przez górali tatrzańskich w stylu zakopańskim, według rysunku Witkiewicza.

Licha jesień po suchym roku utrudnia bardzo uprawę jesienną i wschodzenie ozimych zasiewów. Zbiory ziemniaków zapowiadają się ogółem ledwie średnio. Podobnie i buraki cukrowe w tym roku prawdopodobnie nie wielki plon dadzą. W słabszej uprawie zaledwie po 100 q z morga oczekiwać można, wyjątkowo w najlepszych ziemiach i przy intenzywnem nawożeniu zbiory będą wyższe. Kampania cukrownicza w Przeworsku rozpoczęła się już z początkiem ubiegłego tygodnia.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Hodowla koni w Królestwie polskiem. Z ogłoszeń miejscowych stajni zarodowych okazuje się, iż hodowcy krajowi w roku zeszłym rozporządzali daleko większą liczbą reproduktorów czystej krwi niż w roku 1898. Obecnie prawie wszystkie konie oficerskie pułków kawaleryi zakupione są w guberniach Królestwa Polskiego Hodowla koni krwi usunęła na drugi plan hodowlę koni rolnych i powozowych. Te ostatnie na większe skalę są hodowane jedynie w stadninie hr. Krasińskiej w Osmolicach. (Rolnik i Hodowca Nr. 1.)

Gospodarstwo rybne w Miłosławiu. Właściciel Miłosławia, p. Kościelski, założył stawy na nieużytkach. Pierwsze dwa stawy obejmujące razem morgów magdeburskich 19, założone jesienią 1897 roku, a już w kwietniu następnego roku zarybiono je. Koszt założenia i zarybienia nie przenosił 980 rubli, gdyż pierwsze stawy zakładano bardzo oszczędnie w celu przekonania się o praktyczności systemu. W obawie o świeżo usypane groble zalano stawy tylko w $^2/_3$ pojemności a w obec drożyzny narybku sprowadzonego z Galicyi obsadzono je słabo, bo tylko 600 sztukami kroczków t. j. karpików dwuletnich.

W końcu października wyłowiono 17$^1/_2$ cent. karpi i 130 funtów szczupaków, linów i karasi. Rezultat więc osiągnięto następujący:

Za 17$^1/_2$ cent. karpi po 55 mk. —	962·00 m.
Za 130 f. innych drobnych ryb	58·50 m.
Razem	1020.50 m.
a że koszt założenia i zarybienia wynosił	980·00 m.
przeto pozostało na czysto	40·50 m.

Dochód więc jednoroczny pokrył cały nakład z przewyżką 40·50 mk. Próba się udała i przekonała wszystkich, że rybne gospodarstwo może u nas znaczne przynosić korzyści. Przekonawszy się o dodatnim rezultacie, postanowił p. Kościelski stawy powiększyć i według wszelkich wymagań nauki i doświadczenia ulepszyć, a zarazem wyzyskując teren, założyć rodzaj parku nad stawami i sad śliwkowy dla wyrobu powideł i śliwowicy.

Dziś w Miłosławiu znajduje się 28 stawów ujętych w system, wraz z wylęgarnią karpi, a tegoroczny spust jesienny dał 80 ctr. karpi wyrosłych i około 2000 narybku dwuletniego. Nowe stawy już znacznie większe ciągle się tworzą.

(*J. Krasicki w Gaz. roln.*)

Kit na cieknące beczki. Używa się rozmaitych gatunków kitu do zalepiania dziur w cieknących beczkach. Poniżej podajemy trzy sposoby przyrządzania kitu. Wszystkie te trzy gatunki kitu okazały się znakomitymi. 1) 40 *g* wosku i 60 *g* słoniny topi się razem w jednem naczyniu. Gdy mieszanina ta ostygnie, dosypuje się do niej przesianego popiołu tyle, aby powstała gęsta masa. W ten sposób przyrządza się dobry kit, którego w razie potrzeby można użyć i na zimno. 2) 5 części wapna niegaszonego, 6 części tłustego sera i 1 część wody. Do wapna dolewa się tyle wody, by je można rozetrzeć; ser także rozmiękcza się silnie przez dolanie wody. Następnie miesza się ser z wapnem Otrzymanym w ten sposób kitem, należy lepić natychmiast, zwilżywszy poprzednio odpowiednie miejsce, bo po niejakim czasie silnie twardnieje. 3) Na niegaszone wapno nalewa się trochę wody, a po zgaszeniu miesza się je ze świeżą krwią. W ten sposób otrzymuje się znakomity kit, którego jednak również należy natychmiast używać.

Brak mleka u klaczy jak i u innych zwierząt jest przedewszystkiem objawem wewnętrznej choroby, mianowicie niedomagania żołądka i kiszek. Zła pasza, długie głodzenie stworzenia, wreszcie nadmierna praca, także się przyczyniają do braku mleka. Uwzględnić później należy niedomagania wymienia samego, jakoto zapalenie wymienia, źle wyleczone wymię a wskutek tego zanik gruczołów mlecznych, wymię źle rozwinięte, wymię stłuczone itd. Psychiczne momenty jakoto tęsknota za młodem, stajnią itd. także źle wpływają na produkcyę mleka. W niektórych przypadkach wreszcie absolutnie żadnego powodu znaleść nie można,

Z mineralnych i roślinnych substancyi, które wewnętrznie użyte produkcyą mleka zmniejszają, wymienić nam należy sole jodowe, ałun, beladona, blekot, bieluń (pinderynda), pietrusznik plamisty, zimowit jesienny, chinina i inne, zewnętrznie zaś użyte (jako nacieranie) byłyby: olej rozmarynowy, opodeldok itd. Aby mleczność większą wywołać, trzeba najprzód wszystkie wyżej przytoczone przyczyny zbadać, czy która z nich czasem nie jest powodem małej wydajności albo zupełnego braku mleka.

Przedewszystkiem starać się trzeba, aby pokarm dla klaczy był zdrowy i lekko strawny. Potem dopiero można ze skutkiem zastosować środki: Stibium sulfuratum nigrum albo aurasctiacum, kopr włoski, anyż, kminek, sól kuchenną. Wymienione substancye mogą być zadawane albo pojedyńczo albo razem zmięszane. J. St. *(Poradnik).*

Pielęgnowanie skóry i sierci u bydła po przebytej zarazie pyskowo-racicowej. Wiadomo, że bydło po przebyciu zarazy pyska i racic, zwłaszcza po cięższym jej przebiegu, wygląda nędznie. Aby zwierzęta szybko odzyskały dobry wygląd i zdrowie, trzeba je nietylko starannie żywić, ale także należycie pielęgnować skórę i włosy. Skóra i sierć zwierząt po przebytej chorobie, prawie zawsze jest nieczysta, zaprószona, wyschła, włosy niezwykle długie stoją jak szczeć w górę i nie mają połysku. Sierć leni się bardzo wolno, albo wcale nie wypada, ku wielkiemu zmartwieniu właściciela, który chciałby widzieć swe bydło w najkrótszym czasie znowu w dobrym stanie. Chcąc ten cel osiągnąć, należy prócz zadawania lepszej paszy i dziennej dawki soli, 50 do 60 gr. na sztukę, dbać także o dostateczną ściółkę i czyścić dwa razy na dzień skórę zgrzebłem i szczotką. Zwierzęta stojące w oborze należy przynajmniej raz na tydzień obmywać mydłem rozpuszczonem w letniej wodzie. Jeśli zwierzęta mimo tego się nie lenią, to należy obciąć włosy maszynką, obmywać skórę dwa razy na tydzień letnim ługiem mydlanym, a po wyschnięciu, wygładzać włosv wełnianą szmatą, zmaczaną w oliwie. Zwierzęta ostrzyżone należy chronić przed szybkiemi zmianami temperatury i czyścić je pilnie zgrzebłem i szczotką. W pewnym przypadku woły, po przebytej chorobie, mimo silnych dawek soli, lekarstw i skoncentrowanych pasz, nie leniły się, włosy miały najeżone, a pociły się silnie nawet przy lekkiej robocie; ale jak tylko przeprowadzono ściśle zalecane powyżej pielęgnowanie skóry, wygląd wołów szybko się poprawiał. *(Bad. Thierzüchter).*

Świerzb u świń. Świerzb występuje u świń na powiekach, w okolicy uszów, na szyi i grzbiecie, a wreszcie na wewnętrzej stronie ud w postaci łuski, czyli łupieża. Później powstają szare strupy i skorupy, przyczem skóra twardnieje i układa się w zmarszczki i fałdy. Leczenie jest proste i zwykle skuteczne. Rozmiękcza się strupy roztworem szarego mydła, a następnie zmywa dobrze całe ciało roztworem lyzolu lub kreoliny (50 klg. na ltr. wody); zmywanie powtarza się po 8 dniach, a następnie po 3 tygodniach.

Leczenie obrażeń kopyt u koni. Wskutek dostawania się do kopyt gwoździ, ostrych kawałków żelaza, szkła lub ostrokańczastych kamyków powstają często na podeszwie u koni silniejsze zranienia, które należy zawczasu starannie leczyć. Po wyjęciu ostrego przedmiotu, oczyszczeniu i wycięciu przebitego miejsca aż do krwi, należy chore kopyto obmyć i na podeszwę przyłożyć kataplasmę z pogniecionego siemienia lnianego zaparzonego wodą. Lnem tym wypełnia się wgłębienie pod kopytem i obwiązuje czystem płótnem. Dopóki koń gorączkuje, powinien stać z tą kataplazmą na suchem, twardem stanowisku.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 45 Nr. 37. Chmielarnia w Starem Siole w dobrach Exc hr. Romana Potockiego — ma dwie suszarnie na chmiel (suszarnie przez przewiew powietrza) bardzo praktyczne. Można je każdego czasu oglądać — na żądanie kierownik kraj. szkoły chmielarskiej w Starem Siole może plany i kosztorys wyrobić.

Sm.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 26. września. Pszenica gotowa 7·60—7·80, na termina 7·30—7·50, żyto gotowe 6·50—6·70, na termina 6.25—6·50 owies obroczny gotowy 5·50—5·80, na termina 5·30—5·50, jęczmień pastewny 5·40—5·75 brow. 6·50—7·— rzepak 13·——13·50, nowy — ·— groch pastewny 6·75—7·— do gotowania 7·50—12·— wyka ——·— bobik —·—·—, hreczka —·—·—, kukurudza nowa —·—, stara ·——· — chmiel za 56 kg. —·—, koniczyna czerwona 65·—75·, biała 40·—65·—, szwedzka ·—·—, tymotka 17·—22·—, spirytus loco za 50 litr. gotowy paritas Tarnopol 18·75—19·—, na termina 16·50—17·50.

Usposobienie niezmienne.

Bank rolniczy we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Kazimierz Miczyński.*

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.